



Takie  
Tam Babskie  
Zapiski

*Monika Hołyk-Arora*

**Takie  
tam babskie  
zapiski**

Monika Hołyk-Arora

© Copyright by Monika Hołyk-Arora

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Zabrania się publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży.

skład: Monika Hołyk-Arora

okładka: Lan Gao

Wydanie I

ISBN: 978-83-935701-7-1

## GRUDZIEŃ

### Wszyscy faceci to świni!

4 grudnia, poniedziałek

6.15 Wstałam z przekonaniem, że dziś jest pierwszy dzień reszty mojego życia. Euforia jednak nie trwała zbyt długo. Lustro w łazience ukazało szarą rzeczywistość. Przez zapuchnięte oczy patrzyła na mnie ta sama, co przedtem, twarz niespełna trzydziestoletniej kobiety – Sylwii Trzawińskiej. Włosy po źle przespanej nocy sterczały we wszystkie strony i w żaden możliwy sposób nie można ich było ujarzmić.

Ponad rok temu przeczytałam w jakimś kobiecym piśmie, iż faceci szaleją za długowłosymi dziewczynami. Zapuściłam je i co? Żaden sensowny mężczyzna się nie pojawił, za to przybyło kłopotów z codziennym doprowadzeniem się do stanu używalności. Cóż, patrząc obiektywnie, reszta postaci też nie jest oszalamiająca. Gazety zewsząd atakują nas obrazem idealnych, szczupłych, ponętnych istot, ale większość z nas ich nie przypomina. Bez problemu potrafię wskazać kilka miejsc, które chętnie bym wyszczupliła o parę centymetrów.

6.45 Po porannym prysznicu i filiżance kawy postanowiłam zdobyć się ponownie na odrobinę entuzjazmu. W końcu mam pracę! Może niezbyt dobrze płatną, ale w dzisiejszych

warunkach, to i tak ogromny sukces. Powinnam cieszyć się z tego co mam. Ale jak, skoro chcę od życia więcej?

7.10 Do pracy mogę dostać się tylko w jeden sposób: autobusem linii 26, co po siódmej rano w Lublinie graniczy wręcz z cudem. Tłumy studentów jadących na poranne wykłady przepychają się między sfrustrowanymi ludźmi śpieszącymi do pracy. Po kwadransie spędzonym w nieludzkim ścisku, śnieg padający z wolna na dworze powitać można tylko w jeden sposób: niemal z radością.

7.55 Pamiętając o danej sobie obietnicy, rześkim krokiem wkroczyłam do pracy mruczając pod nosem: Więcej entuzjazmu! Biuro mieszczące się w trzy pokojowym mieszkaniu zawsze sprawiało wrażenie przytulnego. Spojrzałam na Aleksandrę, kobietę pracującą biurko w biurko ze mną. Pełni ona nieformalnie funkcję firmowego punktu informacyjnego. Zawsze pierwsza wie: kto; gdzie; co; kiedy. Uśmiechnęłam się mówiąc „Dzień dobry” i zabrałam się do pracy.

13.15 Męski głos usłyszany w oddali skutecznie odciągnął moją uwagę od dokumentów leżących na biurku. Bez trudu go rozpoznałam. Bo czy kobieta ma jakieś trudności w poznaniu swego ukochanego, o którym śni po nocach? To jeden z naszych stałych klientów - Rafał Studziński. Właściciel małej firmy handlowej, która ostatnimi czasy zaczęła świetnie prosperować.

Tymczasem obiekt moich myśli stanął w drzwiach, aby się przywitać. Jak zwykle na jego widok zaparło mi dech w piersiach. To ucieleśnienie marzeń każdej kobiety i to niezależnie od jej wieku. Wysoki, całkiem nieźle zbudowany blondyn. Zawsze krótko ostrzyżony. I te źrenice, w których czai się mała, radosna iskierka. Kilka wieków temu bez trudu mógłby uchodzić za przywódcę Wikingów. Przed oczami

stanęły mi najróżniejsze obrazy: on i ja na plaży, w czasie romantycznej kolacji przy świecach, w miłosnym uścisku. Kiedy ocknęłam się z rozmarzenia, jego już nie było. Normalka, wspaniali faceci zawsze znikają.

19. 45 Wieczór. Jak zwykle siedzę w domu opychając się słodyczami i wlepiając oczy w telewizor. A nuż pokażą coś ciekawego? Nie zdążyłam tego sprawdzić, gdyż telefon rozdzwonił się na dobre. Wyłączyłam głos i niechętnie zwlekłam się z kanapy.

- Sylwia Trzewińska, słucham?

- Witaj kochanie.

No tak, tego było mi trzeba – pogawędki z mamą.

- Miło, że dzwonisz. Coś się stało?

- Oczywiście. Pamiętasz, że w sobotę tata obchodzi pięćdziesiąte piąte urodziny?

Ostatnio co roku zaznaczam tę datę na czerwono. Człowiek raz zapomni i każdy robi z tego wielkie „Halo”. Ile razy mam pokutować za nadmiar nauki przed egzaminami i sklerozę? Nigdy nie przywiązuję uwagi do dat.

- Jasne. Jak czuje się nasz jubilat?

- Dobrze. Rozumiem, że pojawisz się u nas w sobotę o osiemnastej?

Kolejny zjazd rodziniki. Z pewnością zachowany zostanie stały harmonogram wieczoru. Jak co roku zostanie poruszony temat polityki, a następnie wszyscy zajmą się omawianiem życia tych nieobecnych i oczywiście mojego.

- Nie mogłabym tego przegapić.

- To cudownie. Mam dla ciebie również pewną niespodziankę. Przyjeżdża ktoś, kogo dawno nie widziałas.

No, nie. Tylko nie ona! Błagam. Będę już grzeczna! Pomyślałam, widząc oczyma wyobraźni ciotkę Karolinę, która wprost nie może żyć bez wydawania kogoś za mąż. Zafundowała tę przyjemność swoim trzem córeczkom, zanim

każda z nich ukończyła dwudziesty drugi rok życia. Teraz chce się zająć mną, beznadziejnym przypadkiem – starą panną, jak to określiła.

6 grudnia, środa

6.25 Obudziłam się w świetnym humorze. Zerwałam się z łóżka i poszłam zaparzyć kawę. Przeszukałam cały dom, ale niestety nie znalazłam prezentu w postaci wspaniałego faceta, czekającego właśnie na mnie. A to pech!

14.10 W pracy nie wydarzyło się nic godnego uwagi, same rachunki i kolejne ciągi liczb.

W końcu naszła mnie pewna myśl. Życie toczy się poza moją rzeczywistością. Każdy dzień jest taki sam jak kilka poprzednich. Siedzę w biurze, a może tam, na świecie, książkę z bajki na białym rumaku czeka właśnie na mnie. A może jednak nie?

21.25 Właśnie zaczęłam oglądać transmisję losowania Dużego Lotka, gdy zadzwonił telefon. Dlaczego akurat teraz? Przez te pięć minut, dwa razy w tygodniu wszyscy mogliby mi dać spokój!

Nie mając innego wyjścia, słuchałam wyników rozmawiając równocześnie z moją wieloletnią przyjaciółką – Anną Dudek.

- Nie wiem co zrobić – zaczęła zrozpaczonym głosem – którego wybrać?

O tak, rzeczywiście ciężki dylemat. Dosłownie na miarę życia i śmierci. Z którym ze swoich facetów ma pójść na Sylwestra.

- Kogo najbardziej lubisz? – spytałam z lekką dozą naiwności.

- Przecież to nie jest najważniejsze. Chodzi o wygląd, pozycję

– wykrzyknęła moja rozmówczyni, sprowadzając mnie na ziemię.

No tak! A ja głupia myślałam, że ona chce po prostu miło spędzić nadchodzącego Sylwestra i tańczyć do białego rana.

Chciałabym mieć takie problemy! Odkąd pamiętam, Anka otrzymywała od życia wszystko, co najlepsze i to dokładnie wtedy, kiedy miała na to ochotę. Mimo, iż jesteśmy rówieśniczkami, do tej pory nie zajęła się żadną porządną pracą, ponieważ nie zaszła taka potrzeba. Bogaci, przystojni mężczyźni kręcili się przy niej, jak ćmy krążące wokół światła. Niektórzy zachowywali się jak małe pieski, pudelki salonowe, spragnione czulego gestu ze strony swojej pani. Jednak owa pani była nieugięta. Ani razu nie wyróżniła żadnego z nich, traktując wszystkich jak osobiste zabawki. Też bym tak chciała, ale... Cóż, Anka pod każdym względem przewyższa mnie o niebo. To tak, jakby porównywać poloneza z najwyższej klasy samochodem sportowym. Ten pierwszy po prostu nie ma najmniejszych szans.

8 grudnia, piątek

13.50 Znowu go widziałam. Przyszedł do biura pani Janiny, mojej przełożonej. Ubrany na czarno wyglądał wspaniale. Chcę tego faceta, chociaż na krótko! Jestem pewna, że Anka znalazłaby dla niego tylko jedno określenie - „czysty seks”. W tym jednym przypadku z całą pewnością przychyliłabym się do jej opinii.

14.25 Rafał wychodzi, co za szkoda. W pewnym momencie wydawało mi się, że posłał mi tajemniczy uśmiech, ale to z pewnością tylko moja wybujała wyobraźnia. Bo dlaczego taki przystojny mężczyzna, mogący zdobyć najpiękniejszą z kobiet,